

Święto Siei w Ogrodach Klasztoru Wigierskiego

Dzień poświęcony rybom słodkowodnym, a w szczególności siei, która jest symbolem suwalskich jezior, stał się już tradycją. Tegoroczne święto, podobnie jak w ubiegłych latach odbyło się w parku nad jeziorem Wigry przy klasztorze kamedułów. W sobotę, 10 września do Wigier zjechała rzesza amatorów rybnych przysmaków. Wśród gości była też Wiesława Burnos, członek zarządu województwa.

– To piękna tradycja i promowanie tego, co mamy tutaj najlepsze. Sieja z suwalskich jezior jest wyjątkowa. Są też inne wspaniałe ryby, jak chociażby sielawa, ale to właśnie sieja stała się symbolem tych jezior – mówiła Wiesława Burnos.

Organizatorem Święta Siei jest Lokalna Grupa Rybacka Pojezierze Suwalsko-Augustowskie, stowarzyszenie, którego prezesem jest Cezary Cieślukowski, radny wojewódzki. W wydarzeniu uczestniczył również radny Bogdan Dyjuk.

W ogrodach przyklasztornych po raz kolejny można było kupić wyroby rękodzielnicze i kuchni regionalnej na stoiskach oraz skosztować potraw z ryb.

Były też koncerty, animacje dla dzieci i turniej o Puchar Święta Siei – „Sortowanie kolorów MMS-ów słomką”, „Wbijanie gwoździa w drewniany pień”, „Rzut kaloszem do celu”, „Balony wodne + kij bejsbolowy”, „Napełnij butelkę wody zmywakiem”.

Sieja jest bohaterką legendy wigierskiej, która głosi, że „przywędrowała” nad Wigry dzięki bratu Barnabie, zakonnemu kucharzowi, który chciał przygotować wyjątkowe danie dla współbraci.

Aneta Kursa

red.: Paulina Tołcz

fot.: Lokalna Grupa Rybacka Pojezierze Suwalsko-Augustowskie

Legenda o siei

Barnaba żył za czasów, kiedy pustelnię wigierską zarządzał przeor rodem z Włoch. Bardzo lubił ryby, ale nie smakowały mu te z Wigier. Marzyła mu się sieja z włoskich jezior. Tak tym kulinarnym marzeniem zanudzał Barnabę, aż ten pewnego razu zakrzyknął: „Już bym diabłu duszę zaprzedał, żeby tylko sieję dla przeora zdobyć!”. W tejże chwili wpadł przez otwarte okno do kuchni diabeł wigierski i zaoferował swoje usługi, oczywiście za duszę braciszka. Zobowiązał się dostarczyć on sieję w ciągu jednej nocy. Zgodził się Barnaba, zastrzegając, że ryba ma być przyniesiona tuż przed świtem. Obmyślił bowiem sobie, że diabeł nie zdąży powrócić, zanim kur zapieje, kiedy to moc czartowska pryska. A co będzie, jeżeli diabeł zdąży? Jak tu żyć bez duszy? Zamartwiającego się Barnabę zastał przeor. Kucharczyk wyznał mu swój grzech. Zasmucił się przeor i dalejże rozmyślać nad uratowaniem duszy nieszczęśnika. Błądził po korytarzach i rozmyśla, a tu już przedświt różowi niebo. Wyszedł przeor na wieżę, spojrzął przez okienko. I aż zamarł z przerażenia, bo od Rosochatego Rogu

nadlatywało czarne straszydło. Nagle usłyszał szept: „W dzwony bij, przeorze!”. Złapał, więc kameduła za sznury, rozzwoniły się dzwony. Diabeł, myśląc, że to dzwonią na jutrznię, zaklął siarczyście, bo jego moc w tejże chwili przepadła. „Nie mam duszy Barnaby, niech on nie ma siei!” - zawołał i cisnął rybę w jezioro.

W ten sposób Barnaba uratował duszę. Sieja zaś rozmnożyła się w Wigrach i odtąd stanowiła przysmak nie tylko zakonników.

źródło: powiatuwalski.pl

